



## KRYZYS WIEKU ŚREDNIEGO W ŻYCIU WIELKICH TWÓRCÓW

Tekst zacytowany poniżej powinien wzbudzić zainteresowanie każdego psychologa zajmującego się problematyką przełomu połowy życia. Choć jest dość znany – warto go przytoczyć jako swego rodzaju motto tego artykułu:

*Polaty się łzy me czyste, rześiste  
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,  
Na moją młodość górną i durną,  
Na mój wiek męski, wiek kłęski;  
Polaty się łzy me czyste, rześiste.*

A. Mickiewicz, *Polaty się łzy me czyste...*, Lozanna 1839 lub 1840

Czytając ten krótki liryk lozański Mickiewicza, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że jest to punkt spotkania twórczości z życiem, wyznanie poety, który naprawdę przeżywa to, o czym pisze. W wierszach, które – jak przypuszczamy – powstały w latach 1838–1840 [Dernałowicz, 1996] i nigdy nie zostały przez poetę opublikowane, pojawia się tematyka przemijania, którego nie można zatrzymać, kwestia własnej śmiertelności, pytanie o sens istnienia, a także rozrachunek z własnym życiem. I chociaż dziś literaturoznawcy niechętnie utożsamiają autora i podmiot twórczy, w tym przypadku panuje duża zgodność w interpretacjach: osobiste, niepublikowane za życia tak zwane liryki lozańskie są świadectwem przeżyć, które psychologowie nazywają przełomem połowy życia lub kryzysem wieku średniego.

O tym, że literatura znacznie wcześniej „odkryła” istnienie tego przełomu, pokazując jego przebieg na kartach powieści, zanim jeszcze zajęli się nim psychologowie, pisało wielu autorów [por. Gałdowa, 1995; Oleś, 2000; Straś-Romanowska, 2005]. Jednak znacznie rzadziej zajmowano się problemem pokrewnym: jak ci, którzy przełom życia opisywali – czyli twórcy – przeżywali własny kryzys wieku średniego, jak wpływał on na ich twórczość. Aby odpowiedzieć na te pytania, należy się odwołać do

wypowiedzi samych twórców, jak i do faktów biograficznych, analizując równocześnie obydwie źródła danych w taki sposób, jak zrobiła to Charlotte Bühler w swojej prekursorskiej pracy *Bieg życia ludzkiego* [1933/1999].

Warto zatem odwołać się do kilku pojęć, które wprowadziła właśnie Bühler. Najważniejszym z nich jest „przeznaczenie”. Bühler rozumie przez nie intencjonalny akt jednostki, która – wbrew potocznej definicji, lokującej ośrodek decyzyjny poza nią (coś mi jest przeznaczone) – dobrowolnie przeznacza siebie do spełnienia jakiegoś zadania. W tym rozumieniu przeznaczenie staje się sposobem życia i nadaje głębsze znaczenie dotychczasowemu życiu jednostki, które odtąd staje się „życiem dla”: „«Oddajemy się» temu, co robimy, oddajemy naszą siłę, «angażujemy» siebie, swoją wiedzę i naturę. W procesie produkcji oddajemy więc coś, egzystujemy częściowo «dla» produktu” [Bühler, 1933/1999: 110]. „Jest to kierowanie się wartościami ze względu na nie same” [Gałdowa, 1995: 79].

Drugim ważnym terminem w koncepcji Bühler, stanowiącym zapowiedź później zdefiniowanego przez psychologów kryzysu wieku średniego, jest pojęcie **zmiany dominanty życiowej**. **Dominanta życiowa** jest tym elementem w życiu człowieka, który integruje myślenie, uczucia i zachowania oraz wyznacza priorytety służące realizacji przeznaczenia. **Zmiana dominanty** oznacza sytuację, w której jednostka, poświęcająca się dotychczas określonej aktywności, dochodzi do wniosku, że w ten sposób nie realizuje obranego celu. Wtedy przedkłada samą ideę nad dotychczasową aktywność i porzuca ją, poszukując nowych sposobów realizacji przeznaczenia. Z perspektywy dzisiejszej wiedzy o dynamice rozwoju człowieka dorosłego można zatem powiedzieć, że owa **zmiana dominanty** jest zewnętrznym przejawem przewyciężenia kryzysu połowy życia, a poprzedza ją zazwyczaj okres wzmoczonej refleksji wewnętrznej, pomagającej określić nowe kierunki dotychczasowej egzystencji jednostki.

## Przełom połowy życia: punkt zwrotny w biografii twórców

Piotr Oleś [2000] definiuje przełom połowy życia jako:

(...) proces intensywnych i subiektywnie trudnych przemian osobowości, które dotyczą koncepcji siebie, świata i wartości oraz zadań życiowych, a mogą wynikać z konfrontacji z faktem czasowej ograniczoności życia, reewaluacji dotychczas realizowanych dążeń życiowych i z konieczności adaptacji do zadań i ról życiowych typowych dla wieku średniego [2000: 135].

Kryzys ten ma charakter egzystencjalny, nie ograniczając się do sfery fizycznej i psychicznej [Sęk, 1990; Grün, 2002], gdyż – jak pisze Anna Gałdowa – „rozwój nie jest celem samym w sobie, lecz odpowiedzią człowieka na to, poprzez co urzeczywistnia się jego osobowe istnienie” [1995: 37]. Pytanie o sens wszystkiego prowadzi wówczas do odkrycia i ustanowienia nowego porządku wartości w życiu jednostki, zatem kryzys wieku średniego ma również charakter aksjologiczny.

Nietypowość i specyfika tego kryzysu wynikają z paradoksu: jednostka zazwyczaj prowadzi ustabilizowane życie, ma za sobą najważniejsze decyzje osobiste, zapewniony byt materialny, zdobywa kolejne stopnie awansu itp. Jednocześnie jej subiektywne odczucia wskazują na przeżywanie przez nią przełomu: „Krytyczność czy kryzysowość sytuacji nie leży zewnątrz obszarów aktywności człowieka, lecz w ich wnętrzu” [Gałdowa, 1995: 155]. Najważniejszym tego rezultatem jest zmiana wewnętrznej postawy: „Doświadczenie banalności i monotonii własnego życia może być przezwyciężone jedynie przez odkrycie głębi, nieograniczoności tego, co wydawało się płaskie i ograniczone” [Gałdowa, 1955: 155]. Towarzyszy temu najczęściej przeprowadzanie bilansu życia i podważanie lub przewartościowywanie wcześniej podjętych decyzji. Od wyniku tych rozrachunków z samym sobą zależy zakres wprowadzanych zmian i korekt dotychczasowej wizji własnej biografii. Zmienia się również perspektywa czasowa, z której podmiot spogląda na życie: z czasu upływającego od daty narodzin na czas postrzegany jako pozostały do przeżycia [Oleś, 2000].

Symptomy, które najczęściej zwiastują początek przełomu życia to: poczucie nieszczęścia, utrata poczucia bezpieczeństwa, depresja, niezdecydowanie, niepokój, konflikt, narastająca nerwowość, rozproszenie, poczucie zatracania własnej indywidualności oraz obsesja śmierci, choroby czy też starości [za: Brzezińska, Appelt, Ziółkowska, 2008]. Poczucie presji czasu połączone z lękiem o to, ile go jeszcze jednostce zostało, powoduje, iż wszelkie planowane zmiany wprowadzane są szybko, a podejmowane działania czasem wydają się impulsywne albo nieprzemyślane. Dążenie do zmian w tym okresie jest próbą powrotu do marzeń z okresu młodości, które chce się wreszcie spełnić. Łączy się to jednak z niebezpieczeństwem zagubienia realizmu życiowego – zbyt ambitne marzenie może się stać źródłem silnej frustracji i ostrego kryzysu [Oleś, 2000].

Zmiany dokonywane na zasadzie kontynuacji nie godzą w poczucie tożsamości, a nawet pozwalają je umocnić, natomiast nagły zwrot wymusza jego budowanie w pewnym sensie od nowa. Przykładem radykalnej zmiany jest tak zwany syndrom Gauguina, czyli poszukiwanie własnej, autentycznej tożsamości przez gruntowną zmianę siebie i stylu życia, realizowaną w postaci zmiany środowiska (wewnętrzne odrodzenie ma się dokonać w nowym miejscu). Zjawisko to dotyczy tylko osób dorosłych, mających ustabilizowaną pozycję życiową, które nagle uciekają od dotychczasowego życia, próbując w innym miejscu wszystko rozpocząć od nowa [Oleś, 2000].

Osobną sprawą jest przeżywanie kryzysu wieku średniego przez twórców. Eliott Jaques [1965, za: Oleś, 2000] wskazał, że u wielu artystów przekraczających próg 37. roku życia zachodzą trzy możliwe warianty zmian: (1) wypalenie się twórcy i zakończenie działalności twórczej (czasem jest to jednoznaczne z popełnieniem samobójstwa przez artystę niezdolnego do znalezienia nowej aktywności życiowej); (2) wprowadzenie istotnych zmian w charakterze twórczości (nowy gatunek, prąd, dziedzina sztuki); (3) rozpoczęcie nowej działalności twórczej. Warto się zastanowić, czy formy te wyczerpują możliwości zmian w stosunku twórcy do własnej aktywności twórczej oraz – co ważniejsze – w jaki sposób zmiana tego stosunku może być

treściowo powiązana z kryzysem wieku średniego. Na to pytanie koncepcja Jaquesa niestety nie odpowiada.

Ma ona jeszcze jedną istotną wadę: Jaques, wskazując trzy wymienione możliwości, przyjmuje ukryte założenie, że twórca zawsze „przeznacza siebie” do tworzenia, czyli – w terminologii Bühler – tworzenie ma być zawsze przeznaczeniem twórcy. Z analiz biograficznych przeprowadzonych przez Bühler [1933/1999], a także z badań własnych [Catek, 2005, 2006] wynika, że jest to tylko jedna z możliwości, a nie reguła obowiązująca wszystkich twórców. Dlatego w koncepcji Jaquesa zakończenie działalności twórczej wynika tylko z wypalenia się twórcy. A przecież może ono również wynikać z intencjonalnego wyboru, a nie konieczności (rezultatu wypalenia). Tym wyborem może być rezygnacja z tworzenia na rzecz wartości ważniejszej, która może zdominować twórczość. Tak było w przypadku Adama Mickiewicza, którego kryzys środka życia chciałabym poddać analizie w dalszej części tego artykułu. Aby jednak pokazać ten przełomowy moment życia również na innym przykładzie – do analizy porównawczej wybrałam biografię Juliusza Słowackiego. Jego kryzys wieku średniego, przebiegający analogicznie w początkowej fazie, szybko przekształcił się w kryzys twórczy – zgodnie z modelem zmian w koncepcji Jaquesa.

## Prolog kryzysu: Mickiewicz – małżonek czy kapłan?

Dla trzydziestosześcioletniego Adama Mickiewicza wszystko zaczęło się w kwietniu 1834 roku: *Pan Tadeusz* był już ukończony i jego autor przeżywał naturalny spadek nastroju, który w jego przypadku oznaczał depresję. Tak działo się nie po raz pierwszy: depresją poeta „zapłacił” za tworzenie *Dziadów*, *Części II i IV*, a potem również za ich *Część III*. Czas tworzenia był długi i wyczerpujący, przerwany okresem pielęgnacji przyjaciela, Stefana Garczyńskiego, który umierał na gruźlicę, dlatego i powrót do równowagi był trudny. Mickiewicz zwierzał się Edwardowi Odyńcowi:

Miałem w pisaniu rozrywkę, a teraz w nudach korekty niejaki contre-coup przeciwko splinom gwałtownym, które mię często jak grajcarem w sercu wiercą; ale wiesz, że zawsze w sobie troski zamykam, i nikt nie wie, jak mi czasem żyć ciężko (LM<sup>1</sup>, t. XV, s. 265).

Tak było w kwietniu, ale i w lipcu 1834 roku: „Miesiące wiosenne przeszły mi bardzo smutnie – pisał poeta do Hieronima Kajsiewicza. – Cierpiałem splin często i miałem różnych osobistych bied niemało” (LM, t. XV, s. 273).

Wydanie *Pana Tadeusza* pozwoliło poecie skoncentrować się na ważnych życiowych kwestiach, które w trakcie przygotowywania epopei do druku wróciły z nową siłą. Trzecia faza życia [Bühler, 1933/1999] rozpoczyna czas pełnego zaangażowania, czas związków na całe życie, czas rozstrzygnięcia o wyborze swojego przeznaczenia (zresztą analogiczne zadania wymienia Havighurst [1981, za: Brzezińska,

<sup>1</sup> Skrót ten stosuję na oznaczenie listów Mickiewicza, które podaję za wydaniem rocznicowym jego dzieł (A. Mickiewicz, *Listy. Część druga 1830–1841*, wydanie rocznicowe, t. XV, Warszawa 2003; tegoż, *Listy. Część trzecia 1842–1848*, wydanie rocznicowe, t. XVI, Warszawa 2004).

Appelt, Ziółkowska, 2008]). Mickiewicz, mający wówczas 34 lata, żadnego z tych zadań jeszcze nie zrealizował, a o małżeństwie pisał następująco: „Postanowiłem był tego roku zdecydować ostatecznie, czy mam się ożenić, czy na zawsze bezżennym zostać” (LM, t. XV, s. 274). Poeta był wówczas przekonany o tym, że czuje powołanie kapłańskie, jednak z drugiej strony – nie mógł się na ten krok zdecydować. W tej sytuacji życie zadecydowało za niego: nagle do Paryża przybyła Celina Szymanowska po to, by wyjść za Mickiewicza, którego znała jako przyjaciela domu z okresu rosyjskiego.

Jaką niespodzianką musiała być dla Edwarda Odyńca informacja umieszczona w liście z 2 lipca:

Oto krótko i węzłowato: żenię się z Celiną. Przyjazd jej trzpiotowaty nastąpił wskutek doniesionych do Warszawy kilku słów moich, żartem powiedzianych. Nie uwierzysz, jak się zdziwiłem, słysząc, że już w drodze i prosto do mnie. Chciałem z niczym odprawić, ale Celina zmieszała mnie bardzo dobrym znalezieniem się, oświadczając, że manatki zabierze i wróci, nic do mnie nie mając na sercu. Żal było narażać ją na tyle kłopotu. Zresztą podoba mi się (LM, t. XV, s. 269).

Alina Witkowska [1998a] podkreśla, że zdanie o narażeniu panny na kłopot było pisane na wyrost, ponieważ podobała się ona jeszcze kilku innym mężczyznom, między innymi Ignacemu Domeyce i Leonardowi Niedźwiedzkiemu. Badaczka wskazuje, że to uroda młodej córki Marii Szymanowskiej oczarowała poetę. Zastanawiająca szybkość w podjęciu decyzji (niecały miesiąc: 28 czerwca Adam i Celina spotkali się w Paryżu, a 22 lipca odbył się ich ślub) może nasuwać myśl o chęci definitywnego rozwiązania przeżywanego dylematu, co było też związane z dużą zmiennością nastrojów Mickiewicza w tym okresie. Mogło również wynikać z dwuletniego życia w odosobnieniu (podczas trwającego procesu twórczego), wyłącznie w męskim towarzystwie. Piękna Celina, którą poeta znał jako młodą, lecz kapryśną panienkę, oczarowała Mickiewicza. Taki przebieg wydarzeń miał oczywiście ogromny wpływ na przeżywanie przez poetę kryzysu wieku średniego, a najistotniejszy był fakt przypadkowości tego związku oraz braku inicjatywy ze strony Mickiewicza w celu dokonania wyboru przyszłej drogi życia. Bo przecież nie zrezygnował on w sposób intencjonalny z powołania kapłańskiego, małżeństwo mu się „zdarzyło”, zatem myśl o drugiej, porzuconej możliwości wracała również później. I z tego powodu, iż Mickiewicz kapłaństwa się nie wyrzekł, tak chętnie przyjął rolę kapłana Sprawy Bożej, zaproponowaną przez Andrzeja Towiańskiego w 1841 roku. Tym bardziej że Mistrz pozwolił poecie godzić przyjemności życia małżeńskiego z rolą przewodnika Sprawy.

## Prolog kryzysu: Słowacki – na życiowym szczycie

W zupełnie innej sytuacji życiowej niż Mickiewicz znalazł się Juliusz Słowacki, na kilka miesięcy zanim pierwsze oznaki kryzysu wieku średniego pojawiły się w jego listach. Można by powiedzieć, że jego biografia w punkcie przedkryzysowym miała przebieg modelowy: twórca znalazł się na szczycie.

Rok 1841 w jego życiu był naprawdę nadzwyczajny: w marcu poeta zakochał się w Joannie Bobrowej i po raz pierwszy przesłał jej kwiaty; w maju ukazał się *Beniowski*, w którym Słowacki pokazał swój kunszt poetycki, a jednocześnie pogwałcił swoich „przeciwników” (czyli zwolenników Mickiewicza), i to w pięknym, błyskotliwym stylu.

O euforii, jaką oba te wydarzenia wzbudziły w poecie, wiemy dzięki listom, które Słowacki regularnie pisywał do swojej matki – Salomei Bécu. W lipcu 1841 roku wyznał jej:

Teraz szczęśliwszy jestem niż kiedykolwiek w życiu – wszystko się tak składa, jakby Bóg nade mną czuwał i kochał mnie, i błogosławił... Serce moje, długo zimne i ostygłe, doznało teraz, że jeszcze może wiośnianym oddychać powietrzem – charakter mój, zimny tak długo, zaczął mi znowu figle płatać. Szalałem – kochałem się – latałem za marą szczęścia w różne strony – płakałem – śmiałem się jak człowiek szczęśliwy – żyłem. – Z drugiej strony nabierałem także powagi i blasku – tych, co mi byli niechętni, przymusiłem, żeby otwarcie przede mną stanęli, i widząc mnie nie drżącego, sprzed oka mego ustąpili ze wstydem (LS<sup>2</sup>, t. I, s. 462).

Szczegóły swojej miłości do Joanny Bobrowej poeta relacjonuje jednak – po raz pierwszy – nie matce, lecz przyjacielowi, Leonardowi Niedźwieckiemu. Jest to ważny do odnotowania znak przecinania „pępowiny” zbyt długo wiążącej syna z matką. Rolę najbliższych osób przejmą stopniowo przyjaciele (Leonard Niedźwiedzki, Zygmunt Krasiński) oraz właśnie Joanna Bobrowa, z którą poeta będzie prowadził piękną romantyczno-sentymentalną korespondencję. Zatem w fazie kulminacyjnej życia Słowacki decyduje się w pewnym stopniu zmniejszyć rolę Salomei w swoim życiu i powoli odsuwa ją od najważniejszych dla siebie spraw, chociaż nigdy nie zrywa więzi otwarcie, raczej ewolucyjnie dąży do zmiany charakteru relacji.

## Pierwsza faza: przemijanie i śmiertelność, czyli o starości duszy

Radość Słowackiego nie będzie trwać długo: jego nastrój zmieni się radykalnie już w marcu 1842 roku – i to bez konkretnej zewnętrznej przyczyny. Patrząc z boku na biografię poety, można nie zauważyć jakichkolwiek zmian: jego sytuacja finansowa jest stabilna, wreszcie o jego *Beniowskim* mówiła cała emigracja. O tym, że zaczyna się przełom połowy życia, świadczyć będzie wyłącznie korespondencja poety. W liście z marca pisze on:

Nieweseli my wszyscy i tą niewesołością wzajemnie się trudzimy, bo nie mamy rodzin, nie mamy związków rodzinnych – każdy do ścian pustych wraca... odzwyczailiśmy się płakać nad nieszczęściami drugich, jak mnichy – rzadko kto zachował serce bijące i dar życia z ludźmi – ale inaczej być nie może – a inni na naszym miejscu może by byli gorszymi. Gdy więc może się wam wydaje, że nasz los godzien zazdrości, myślcie, że

---

<sup>2</sup> Skrót ten stosuję na oznaczenie listów Słowackiego, które cytuję za wydaniem: *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. I–II, Wrocław 1962.

### Kryzys wieku średniego w życiu wielkich twórców

w głębi jest to najsmutniejsza garstka ludzi, już bez nadziei i bez żadnych prawie wstrząśnień serdecznych (LS, t. I, s. 475).

Pojawia się zatem smutek z przewagą nastrojów depresyjnych, odczuciem pustki i obojętności, a nawet odrętwienia. Stan ten trwa nadal w kwietniu:

(...) trzymam się więc mojej ciupy i tutejszego towarzystwa, które pomimo nudy, właściwej ludziom pozbawionym nadziei i ruchu, jest jeszcze znośniejsze niż gdzie indziej (LS, t. I, s. 476).

Na początku Słowacki reaguje na kryzys w typowy dla siebie sposób: kiedy jest źle – szuka wsparcia w matce. O intensywności przełomu i zagrożeniu, jakie odczuwa poeta w związku z nim, świadczyć może opisane przez niego marzenie o regresji do bycia dzieckiem i pełnej zależności od matki. Píše do niej:

(...) siądziemy sobie gdzieś w ładnej ustroni koło Florencji – i ja ci się oddam cały jak wtenczas, kiedy byłem w kołysce – a ty może w moje spróchniałe serce wlejesz cokolwiek dawnej woni dzieciństwa mego, dasz mi trochę nadziei, przyzwyczaisz znów kochać – mnie, który jestem teraz zupełnie samotny i odczyłem się wszystkiego złego... a i dobrego wiele zapomniałem... (...) Całuję cię, droga moja – i proszę, i proszę, i proszę – jak dziecko ze łzami i natrętnie – przyjedź! (LS, t. I, s. 476–477).

Pojawia się więc wyraźna chęć wycofania się z powodu doznawanych trudności do jakiejś spokojnej przystani: jest nią Florencja, ale i kołyska. Poczucie bezpieczeństwa, zagrożone w kryzysie tożsamości, jakim jest przełom połowy życia, ma zostać odzyskane dzięki całkowitemu „oddaniu się”, i to w postawie kompletnej bierności (ty „wlejesz, dasz, przyzwyczaisz”). Ten ton dziecięcej prośby akcentuje zwłaszcza zakończenie: powtórzone „proszę” i podkreślenie, że słowa te wypowiedziane są „jak dziecko ze łzami i natrętnie”. Z tym łączy się owo zapomnienie, co to zło i dobro, oraz jak kochać i żyć nadzieją; brak pewności co do dalszego kierunku rozwoju. Tym bardziej że Słowacki opisuje swoje serce jako „spróchniałe” (w wieku 33 lat!), co jest czytelnym znakiem odczuwania przez niego „starości”. Podobnie będzie też u Mickiewicza: obaj poeci piszą o „starości duszy”.

Przebieg kryzysu jest bardzo typowy – już w kolejnym liście Słowacki dokonuje bilansu dotychczasowego życia:

Ja, co dawniej lubiłem samotne wieczory, teraz już sam wysiedzieć nie mogę – nuda mnie ogarnia, nie wystarczam sam sobie wieczorami... jak dawniej, kiedy w świeczce mojej paliły się różne nadzieje tęczowe i brylantowe... Gdybyś ty, droga, wiedziała, co ja tam śnił niegdyś w pokoiku moim naprzeciwko wież St. Michalskich – jakie kochanki! jakie korony i wieńce! jakie tysięczno-nocne wydarzenia i awantury na świecie! Otóż to wszystko teraz mi często obecność przedrzeźnia – i często psuje rzeczywistość... Bo choć miałem piękne chwile w życiu, już mi nic tak nie było cudownym, jak moje dawne myślenie błąkania się i wojaże. – To wszystko czyni ten świat czyścem, nie niebem (LS, t. I, s. 482).

Bilans ten, jak widać, wypada negatywnie – młodzięcych marzeń nie udało się zrealizować.

Trzy miesiące później na drodze poety pojawi się Towiański. I stanie się cud: spróchniałe nagle serce – odżyje:

Co do mnie – wiele nadziei zwiędłych boża miłość i łaska ożywiła we mnie – już nie wyrzekam, ale ufam... Otoczył mnie krąg ludzi kochających – kosztuję nowego stanu duszy – zdaje się, że błogosławieństwo boże jest nade mną. Wszystko to podobne jest do snu i marzenia i wytłumaczonym być nie może (LS, t. I, s. 491).

Chociaż było to wyłącznie krótkie interludium w nowym życiu Słowackiego, etap ten odkrył przed poetą nowe możliwości i stał się bezpośrednią przyczyną powstania drugiego przełomu twórczego.

Także w życiu Mickiewicza krótki okres radości i spokoju, a nawet pewnego rodzaju ulgi, związanej z niespodziewanym ożenkiem, bardzo szybko się skończył. Jeszcze w tym samym roku poeta pisał do Kajsiowicza: „Tymczasem wszystko, co nas otacza, bardzo jest, jak wiecie, smutne i przyszłość ciemna” (LM, t. XV, s. 284). W samej sytuacji egzystencjalnej natomiast widział głównie cierpienie i wszechobecny brak nadziei na lepsze: „Nasze tu położenie nic nie rokuje na przyszłość pomyślnego, zaciąga się dokoła niego, jak na deszcz długi i chłodny” (LM, t. XV, s. 276). Ten stan trwał nadal w 1838 roku, kiedy to poeta pisał: „U nas tu burzy nie ma, czas idzie smutno i ciężko jak deszcz jesienny; nigdzie wkoło promyka, co by zwiastował odmianę” (LM, t. XV, s. 404).

W listach Mickiewicza z lat 1836–1840 powtarzają się jak motyw przewodni słowa: smutek, choroba, słabość: „Ale prawdę mówiąc jedna i wieczna przyczyna milczenia jest stan duszy, w którym lepiej milczeć (...). Miałem dosyć różnych smutków” (LM, t. XV, s. 343). W czerwcu 1838 roku zwierza się przyjacielowi z Wilna, Ignacemu Domeyce:

Ja zdaję się być zdrowym, wszakże niedobrze mam się na umyśle. Czuję się ciągle rozstrojony i drażliwy. Różne smutki, o których byłoby długo pisać, głębiej mi wyrdzały duszę, niż się sam spodziewałem. Nie wiem, czym to się skończy jaką chorobą, czy się przeważy i azali nie wylizę jak wąż ze starej skóry. To pewna, że jeślibym mógł znowu wewnątrz całkiem wyzdrowieć, skorzystałbym wiele z przeszłych smutków (LM, t. XV, s. 405).

A zatem problem jest natury psychicznej (dotyczy umysłu), jego dominantą jest smutek (co wskazuje na depresję), zubożenie („wyrdzawienie” duszy); wszystkiemu towarzyszy poczucie choroby (chore jest jego wnętrze i to ono ma wyzdrowieć). Zdrowienie z kolei mogłoby przyczynić się do rozwoju poety, gdyż „skorzystałby” ze smutków i odnowił się wewnątrz (wyszedł „jak wąż ze starej skóry”). Podsumowując: poeta wewnątrz odczuwa potrzebę przejścia do nowej fazy życia, czyli dobrego rozwiązania kryzysu, nawet jeśli jest on przeżywany jako bardzo trudny.

Oczywiście podstawą tych smutków były okoliczności paryskiej egzystencji: bieda, kryzys młodego małżeństwa, narodziny drugiego dziecka i kolejne niepowodzenia w realizacji celu życia: jednoczenia emigracji. Naturalną reakcją na porażkę jest coraz większe wycofanie, a dla samego Mickiewicza takim rozwiązaniem jest ucieczka. O pokusie uciekania przed kryzysem środka życia przez wprowadzanie zewnętrznych zmian pisze Anselm Grün [2002].

Ucieczką (w perspektywie przeżyć podmiotu) jest wyjazd do Lozanny, gdyż był to wyjazd nie tylko za pracą, ale również za wolnością: wolnością od emigracji. Sytu-



acja życia w małej, sfrustrowanej i skłóconej, wspólnocie paryskiej stała się dla poety nie do zniesienia. Jednak ucieczka od wspólnoty emigracyjnej oznaczała rezygnację z realizowania obranego przeznaczenia i jako taka miała głęboki wpływ na życie osobiste poety w tym czasie. Niezależnie od wszystkich zewnętrznych okoliczności przyspieszyła pojawienie się kryzysu połowy życia u Mickiewicza i zaostriżyła jego objawy.

Pierwsze oznaki schyłkowości, mówienie o własnej starości i poruszanie tematu śmierci, można odnaleźć już we wspomnieniach z 1837 roku:

Człowiek przychodzi w pewnej epoce do kresu, w którym zawiera wprawdzie znajomości nowe, ale rzadko nimi powiększa liczbę dawno już kochanych przyjaciół; i od tej epoki, ze śmiercią każdej osoby, coraz się robi ciemniej w życiu, jakby w salonie, w którym coraz to jedną zgaszają lampę [Mickiewicz, 1958: 61].

Temat własnej starości, i to – jak u Słowackiego – „starości duszy” pojawia się w związku z hospitalizacją żony Celiny cierpiącej na schizofrenię: „Dziwię się sam, że wszystko to przetrwałem dotąd, alem bardzo się zestarzał w duszy!” (LM, t. XV, s. 454–455). Także przygotowując wykłady w Collège de France, poeta skarży się: „często bywa u nas ciężki smutek i ilekroć wypadnie mi kurs gotować, kiedy w domu kłopot, wiele cierpię wtenczas na zdrowiu umysłowym i bardzo się starzeję. Przecież kurs jak mogę, ciągnę” (LM, t. XV, s. 606).

Z tych wypowiedzi przebija zmęczenie życiem, niechęć do podejmowania nowych wyzwań, pesymizm. Subiektywnie odczuwane cierpienie i poczucie starzenia się jest symptomatyczne, tym bardziej że przeżywa je mężczyzna mający nieco ponad 40 lat. Lecz na jego drodze – w lipcu 1841 roku, czyli rok wcześniej niż w przypadku Słowackiego – staje Andrzej Towiański. I to z pojawieniem się jego osoby łączy Mickiewicz swoje wewnętrzne „wyzdrowienie”, które – jego zdaniem – mogło go nawet doprowadzić do śmierci:

Umarłbym dotychczas chorobą Garczyńskiego [czyli na gruźlicę – przyp. A.C.], gdyby nie przybycie Andrzeja. (...) Ja umrę, ale cóż to śmierć? Inna forma życia, nic więcej, z wiedzą i opieką nad naszym światem [Mickiewicz, 1933: 232–233].

Drugi fragment tej wypowiedzi wskazuje wyraźnie na zmianę perspektywy: własna śmiertelność i przemijanie nie jest już niczym przerażającym, lecz naturalną kolejną rzeczą. A zatem jeden z celów przełomu życia zostaje osiągnięty.

## Druga faza: syndrom Gauguina, czyli wspólnota towiańczyków

Można zapytać: jak do tego doszło i dlaczego właśnie wspólnota założona przez Towiańskiego była na pierwszym etapie kryzysu tak atrakcyjnym środowiskiem dla obu poetów? Przecież różniło ich tak wiele: Mickiewicz wówczas brał czynny udział w życiu emigracji i był przez nią poważany (choć też krytykowany, szczególnie za wykłady w Collège de France), a Słowacki – trzymał się z boku, nastawiony bardzo krytycznie i wciąż zaangażowany w obronę swojej pozycji poety.

A jednak spotkali się w tym samym gronie, zgromadzeni wokół jednego Mistrza: najpierw Mickiewicz, potem Słowacki. Nowe formy i rytuały, czyli zwrócenie się w stronę praktyk zewnętrznych mogło na początku dawać poczucie rzeczywistej zmiany [por. Grün, 2002]. A potem właśnie te praktyki i spotkania wspólnotowe „wymuszały” samoobserwację oraz głębszą refleksję nad własnym życiem – wszak dzięki „wysileniom ducha” towiańczycy mieli sprowadzić Królestwo Boże na ziemię. Wszystko to mogło stać się katalizatorem rzeczywistych zmian, okazją do konfrontacji z najważniejszymi problemami kryzysu wieku średniego.

Choćby z tego względu warto się temu środowisku przyjrzeć, tym bardziej że nagle zmiana formy życia obu poetów poprzez wejście do sekty, czyli Koła Sprawy Bożej założonego przez Andrzeja Towiańskiego, jest zaskakująco podobna – pod wieloma względami – do opisywanego na początku syndromu Gauguina [Oleś, 2000].

W lipcu 1841 roku po bardzo długiej rozmowie „w cztery oczy” Adam Mickiewicz podejmuje ryzykowną decyzję: angażuje się całym sercem w Sprawę Bożą Towiańskiego i swoim nazwiskiem zaczyna „firmować” wszystkie jego działania.

Współcześnie badania nad towianistycznym okresem życia Mickiewicza są bardzo liczne [Górski, 1989; Witkowska, 1989, 1998b; Siwicka, 1990; Rutkowski, 1994, 1999; Sudolski, 1997; Hoffman-Piotrowska, 2004], a jako motywy przystąpienia poety do Andrzeja Towiańskiego wymienia się: cudowne uzdrowienie Celiney, umiejętne podejście Mistrza do emigrantów i jego „terapeutyczny” wpływ na nich, obietnicę powrotu do kraju, wcześniejsze widzenie, które miał mieć Mickiewicz (zobaczył człowieka nadjeżdżającego na wózku, co potem zinterpretował jako zapowiedź przybycia Towiańskiego) czy też tajemnicę, jaką Mistrz miał objawić Mickiewiczowi podczas pierwszej rozmowy.

Wskazywane przez badaczy przyczyny zapewne miały wpływ na ostateczną decyzję Mickiewicza o przystąpieniu do Sprawy Bożej. Ale wydaje się, że ważniejsze było to, iż poeta, tak jak i cała emigracja, nie miał w tym czasie pomysłu na uzdrowienie sytuacji w polskim środowisku w Paryżu. A takie rozwiązanie przywiózł ze sobą właśnie Towiański i za nim opowiedział się bardzo szybko Mickiewicz, widząc w propozycji Mistrza szansę na realizację swojego celu: zjednoczenia emigracji. O tym pisał do Ignacego Domeyki:

Skoro ten list przeczytasz, upadnij na kolana i dziękuj Panu. Wielkie tu dzieją się rzeczy. Emigracja już połączona. Spiesz zaraz, zaraz, zaraz do nas, abyś serce twe pocieszył, rozradował, okwiecił, ozielenił. U mnie w domu kwiaty i wiosna, i w sercu, i w duchu (LM, t. XV, s. 637).

Zamiast „starości” ducha pojawia się młodość wyrażona metaforami rozkwitu serca, a wrażenie to zostaje wzmocnione przywołaniem obrazu wiosny „i w sercu, i w duchu”.

Towiański przywrócił więc Mickiewiczowi nadzieję na realizację jego życiowego celu, pomógł mu na nowo uwierzyć w sensowność wysiłków. Postawił przed nim nowe, realne do spełnienia zadanie: budowanie na emigracji Sprawy Bożej po to, by w momencie nadejścia odpowiedniej chwili można było ruszyć razem do Polski. Większej obietnicy wobec poety Mistrz uczynić nie mógł: dał mu (w słowach)

wszystko, czego ten potrzebował, by znów zacząć działać. To Andrzej Towiański wyciągnął poetę z depresji. Życie we wspólnocie towiańskiej przyniosło pozorne rozwiązanie kryzysu połowy życia – nowe cele, nowa hierarchia wartości, nowe formy pracy wewnętrznej i działania zewnętrznego stały się źródłem wystarczających gratyfikacji, podobnie jak Koło stanowiło wystarczającą grupę wsparcia dla poety. Poczucie szczęścia i radosny stan ducha związany z przystąpieniem do Towiańskiego trwał bardzo długo. Jeszcze w grudniu 1841 roku Mickiewicz pisał: „U mnie wszyscy zdrowi i bardzo dobrze w domu, jak nigdy nie było. Ja wychodzę z lekkiego kataru. Wewnątrz czuję się jędrnie i gorąco” (LM, t. XV, s. 673–674).

Bez przemiany – jak głosił Towiański – nie mogła zaistnieć prawdziwa poezja, bez poruszenia ducha, „czynu duchowego” nie powstało żadne dzieło zdolne poruszyć serca ludzi. Poeta jest zatem powołany do kapłaństwa, ma być kapłanem Słowa. Idea „kapłaństwa” była odpowiedzią na ukrytą tęsknotę Mickiewicza, który niegdyś wahał się co do swej przyszłości, wybierając ostatecznie stan małżeński. Przynależność do grupy Towiańskiego mogła mu to wynagrodzić. Jako tak zwany Urząd, czyli zastępca Mistrza, poeta czuł się jak prawdziwy kapłan. W dokumentach z tego okresu zachował się opis sprawowania 29 listopada 1842 roku przez Mickiewicza obrzędu wzorowanego na Eucharystii. Poza tym poeta ogłaszał „posty Nowego Zakonu”, potem nawet chrzczył i udzielał ślubu towiańczykom. Nadanie członkom Koła Medalików Sprawy również przybrało charakter obrzędu: rozpoczął się on modlitwą Mickiewicza nad braćmi (którzy klęczeli), następnie poeta nałożył im medale, potem bracia ucałowali jego ręce i nogi, a całość zakończyła się błogosławieństwem [Goszczyński, 1984]. W 1844 roku Mickiewicz wprowadził „spowiedź Nowego Zakonu”: publiczne wyznanie win przed braćmi; fakty te pokazują, jak twórczo autor *Dziadów* wypełniał rolę kapłana, nie przestając być przy tym mężem Celiny i... kochankiem Ksawery Deybel, młodej członkini wspólnoty towiańczyków.

Listy pisane do Andrzeja Towiańskiego są cennym źródłem informacji na temat przeżyć poety, a w szczególności tego, czego od towianizmu oczekiwał Mickiewicz, oddając się całkowicie do dyspozycji Mistrza. Po pierwsze – czekał na objawienie, chciał wiedzieć więcej niż inni, dlatego podejmował wewnętrzne „prace ducha”. Po drugie – dążył do odnowienia siebie. Po trzecie – wierzył, że całkowite poświęcenie jest konieczne po to, by emigracja uwierzyła w misję Towiańskiego i zjednoczyła się wokół swego wieszca. Niestety mijały lata, a objawienie nie nadchodziło, duch – mimo wysiłków – był ciągle słaby, a wizja walki o Polskę oddalała się coraz bardziej. Zauroczenie towianizmem powoli mijało, bo zamiast obiecanego czynu były tylko słowa, a miejsce dawnej gorliwości zajmowały intrygi i niejasne decyzje samego Mistrza. Pobyt u Towiańskiego w Zurychu między 4 lutego a 7 kwietnia 1846 roku stał się momentem przełomowym: Adam zerwał z Mistrzem. Porzucił działalność w Kole Sprawy Bożej, bo po raz kolejny przekonał się, że nie jest to aktywność, która przybliży go do celu. Nie tak wyobrażał sobie walkę o Polskę i polskość w zmęczonych przeciwnościami emigrantach.

Towiański oczywiście potępił Mickiewicza i zrzucił na niego odpowiedzialność za niepowodzenia Koła. Nazwał go „duchem morzącym”, który nie pozwala wyzwolić prawdziwej siły tkwiącej w Sprawie Bożej. Mickiewicz wprost przeciwnie

– nigdy nie wyrzekł się swego Mistrza, chociaż odtąd wreszcie żył i działał samodzielnie. Sam podjął dojrzałą decyzję: zrezygnował z kapłaństwa, zrezygnował ze wspólnoty – ludzi, z którymi był mocno związany przez cztery lata przynależności do Koła. Pozostał wierny swej idei – pragnieniu zjednoczenia polskiej emigracji i odzyskania niepodległości przez Polskę. Aby ją realizować, po raz kolejny porzucił dla niej coś, co dotąd było mu drogą.

Nieco inaczej wyglądały początki przynależności Juliusza Słowackiego do towianizmu, chociaż przyczyny były te same co u Mickiewicza: niemożność poradzenia sobie z kryzysem wieku średniego. Spotkanie poety z Mistrzem i otwarta postawa w stosunku do nowej idei wynikały z potrzeby znalezienia odpowiedzi na ważne pytania egzystencjalne: o sens życia, o cierpienie, o śmierć, o swoją rolę w historii i miejsce poezji w życiu.

Mistrz zaproponował „kurację”, Słowacki nie był przecież pierwszym mężczyzną w depresji, który przyszedł do niego, pragnąc rozpocząć nowe życie (można podejrzewać, że większość zaangażowanych w Kole mężczyzn w średnim wieku borykała się z tym problemem, a Towiański okazał się nadzwyczaj dobrym i wnikliwym „terapeutą”). Sam poeta w liście do matki w następujący sposób wyjaśniał swoją decyzję: „drgnięciu wewnętrznemu ducha bożego uwierzyłem i słowom prostym a bożym dałem się przekonać” (LS, t. I, s. 500). Powody były jak widać przede wszystkim wewnętrzne: Towiański odpowiedział na pytania nurtujące Słowackiego, wyjaśnił mu sens życia i nadał inny jego cel, skierowany na wewnętrzny rozwój, doskonalenie się i pracę nad sobą.

Jednocześnie bardzo ostro skonstrastowane z obecną postawą prostoty i siły ducha zostało dawne życie, zachowanie i sposób przeżywania własnej twórczości: „O! moje serce!!! Ty wiesz, jaki to kawałek szkła błyszczącego to serce moje! – A jednak musiało się ruszyć i nie stało się to bez przylewu do jego ducha – Ducha Świętego” (LS, t. I, s. 505). Rezygnacja z dawnego sposobu widzenia i rozumienia własnej osoby w perspektywie romantycznego paradygmatu przeżywania siebie i świata nie była wcale łatwa, podobnie jak rezygnacja z tworzenia dzieł (przynajmniej na jakiś czas, gdyż Towiański nie pozwolił pisać żadnemu z poetów).

Na początku Słowacki bardzo poważnie traktował Sprawę Bożą i starał się dokładnie, z gorliwością neofity, realizować zalecenia Mistrza. Zamiast życia towarzyskiego koncentrował się na pracy wewnętrznej oraz życiu duchowym, o czym pisał do matki:

Dnie terazniejsze pędzę, jak mogę, aby minęły – i cieszę się każdym jutrem. – Rozumiesz więc, droga moja, że świat glansowanych rękawiczek i woskowanych podłóg zupełnie zniknął z oczu moich – bo cóż z niego można wydobyć... Jest to próżny teatr dla igrających myśli, dla słów ulotnych – a mnie trzeba dziś być wewnętrznie człowiekiem, ile można doskonałym i dobrym... Wierz mi, droga, że ta przemiana ze zrzódła płynie głębokiego (LS, t. I, s. 492).

W nagłości tej przemiany widać jednak cechy charakterystyczne dla niewłaściwych prób poradzenia sobie z kryzysem połowy życia: Słowackiemu wydaje się, że tylko odrzucenie dotychczasowego życia na rzecz integracji z wartościami wy-

znawanymi w nowym środowisku pozwoli mu odnaleźć własną tożsamość. W jego postawie pojawiają się wyraźne elementy syndromu Gauguina: dotychczasowe środowisko społeczne zostaje porzucone na rzecz ludzi żyjących całkowicie inaczej, we wspólnocie kierującej się własnymi, wewnętrznymi regułami, negującej dotychczasowe autorytety (przede wszystkim religijne – Kościół). Wspólnota ta ma swoją dynamikę życia i obrzędowość, posługuje się odrębnym językiem oraz inną skalą wartości, prowadzącą do formułowania innych, niż dotychczas przyjęte, celów życiowych. A Sprawa Boża obecna jest w każdym aspekcie życia Słowackiego, dotyka wszystkich jego wymiarów, przekształcanych zgodnie z przyjętymi zasadami.

Poeta na miejsce dotychczasowych relacji z matką (które zresztą przeżywały przecież wyraźny kryzys przed przystąpieniem do towiańczyków, o czym pisałam wcześniej) proponuje komunie równych sobie dusz, a nie podległość Salomei i jej marzeniom o świetlanej przyszłości syna. Szczerłość i niechęć do stylizowania siebie w celu sprawienia przyjemności matce to również element nowej postawy. Słowacki, poszukując nowej tożsamości, porzuca dotychczasową tożsamość syna starającego się realizować marzenia matki i być jej dumą:

Niczego więc nie żądam od was teraz, tylko wiary w bożą moc, miłość i sprawiedliwość. Niczego od ciebie, droga moja, tylko żebyś mię z zupełną ufnością oddała Bogu i poddała się zupełnie Jego woli – a ja ci rozczulony aż do łez piszę, że mnie nie stracisz, ale owszem zyskasz i całego mieć będziesz (LS, t. I, s. 509).

Poeta zachęca matkę do uczynienia z jej marzeń dotyczących przyszłości syna ofiary dla Boga. Motywem, mającym Salomei ułatwić decyzję, ma być gwarancja, iż na tej drodze Juliusz może osiągnąć szczęście i zbliżyć się do matki, na innej płaszczyźnie należąc do niej:

Obaczysz, droga, że mi Bóg jeszcze da być twoim – a większego nad to szczęścia nie pragnę w przyszłości. – Zda mi się, że czuję już teraz ciszę i szczęście tego przysłego wyczynku – a czuję także, że gdybym inaczej żył, nie miałbym nigdy ani ciszy, ani szczęścia. Iluż to samotnych godzin trzeba było na przełamanie mojej natury! ile pracy, której bym nigdy nad sobą nie użył, gdyby mi było życie zwyczajnym trybem płynęło. Może nawet nie umiałbym, tak jak teraz, poznać ciebie – i kochać ciebie (LS, t. I, s. 493).

O prawdziwości i głębokości przemiany Słowackiego na płaszczyźnie działalności literackiej ma też zaświadczać metamorfoza związana z postawą wobec Mickiewicza:

(...) spotkawszy mego przeciwnika na wyższym stanowisku, podniesionego ku prawdzie prawdziwej bożej – już nie w jezuityzmie – podałem mu rękę – i teraz jesteśmy razem – jesteśmy ja i on, i jeszcze trzeci... [Seweryn Goszczyński – A.C.] równie zajęci sercami naszych braci, równie pomagający duchem i życiem, ile go który ma w sobie... Życie takie podobne jest do życia aniołów i nieraz ozłoczone uśmiechem są twarze nasze, a prawie zawsze serca spokojne (LS, t. I, s. 510).

Takie spotkanie trzech romantycznych poetów staje się możliwe wyłącznie w Kole Sprawy Bożej i jest relacją – z punktu widzenia Słowackiego – partnerską, chociaż formalnie Mickiewicz stał wyżej niż autor *Beniowskiego*, gdyż był zastępcą

Towiańskiego (sprawował „Urząd”), a Słowacki należał do jednej z Siódemek jako jej szeregowy członek.

Słowacki czuje się tak dobrze, że wydaje mu się, iż kryzys już minął:

Nie odmieniło się nic w zewnętrznym życiu moim – oprócz smutku, który gdzieś uleciał i wpuścił więcej niż nadzieję do domu mego... Przybyła także większa prostota – mniej zachceń ziemskich, a więcej prawdziwej żądzy dobrego. Duch mój się podniósł i ciało nabrało więcej mocy (...) widzę, że do końca życia mam drogę pełną słońc i tęcz prawdziwych – i ta mi wystarczy, choćbym żył najdłuższe lata. Każdy czyn na tej drodze – nie trzusi, ale pokrzepia... (...) Zdrow jestem, pełny mocy ducha, pełen młodości – często w uczuciach czuję nawet tę woń, która mię dzieckiem owiewała – to są zyski nowego stanu duszy i nowej służby bożej, którą odbywam w duchu. Strat zaś jeszcze żadnych nie poniosłem, a ofiary, które z ducha dałem, uradowały mnie i podniosły... (LS, t. I, s. 513–514).

Kilka miesięcy później euforia opada i w korespondencji wraca temat trudnej pracy, którą trzeba podjąć, by na drodze doskonalenia wewnętrznego postępować:

(...) to jest trud nad trudy – owo wymiatanie serca swego ze wszelkich brudów, owo oczyszczanie wewnętrznego człowieka tak, aby tworząc innych ludzi podług siebie, był pewny, że dobrze i dla Pana Boga pracuje. Do takiej się ja pracy wziąłem i wielu ze mną braci (LS, t. II, s. 13).

Ale wspólnota jest dla Słowackiego nadal źródłem wsparcia, a jej cele nadal są jeszcze celami poety:

Co do mnie, wierz, droga, że tak, jak było, niewiele już miałem roboty na ziemi – teraz zaś robota jest za wielka dla mnie; czuję całą pokorę ducha przed tą sprawą, ale nie upadam i uzbrajam się w cierpliwość i w spokojność mocy... (LS, t. II, s. 14).

## Słowacki – trzecia faza kryzysu: zmiana dominanty życiowej

Pisałam wcześniej, że cele wspólnoty towiańczyków nie są kontynuacją celów samego Słowackiego, lecz całkowicie nowymi propozycjami, zewnętrznymi wobec dotychczasowych wyborów poety. Dlatego w miarę upływu czasu zastępowane będą wypracowywanymi przez Słowackiego celami własnymi, zintegrowanymi z dotychczasowym przeznaczeniem – to między innymi różnica w dążeniach doprowadzi do zerwania z towiańczykami w listopadzie 1843 roku.

A oto jak można zrekonstruować „kryzysowy” bilans życia Słowackiego. Jego dotychczasowa dominanta życiowa – bycie poetą romantycznym – stanowiła przed 1842 rokiem nadrzędny paradygmat kształtujący jego postawy, zachowania i sposób przeżywania własnej egzystencji. Pozwalała mu realizować wybrane przeznaczenie: służenie Polsce i przyniesienie chwały matce; drogą do tego celu miało być uzyskanie światowej sławy i wysokiej pozycji w świecie literackim (porównywalnej do Byrona, Goethego i Szekspira).

Kryzys połowy życia doprowadził do rewizji tego celu: Słowacki zdał sobie sprawę, że takim poetą się nie stanie, jednocześnie uzyskana sława i pozycja poety znanego i podziwianego, czasem zestawianego z Mickiewiczem, stanowiła pewną formę realizacji przeznaczenia, nie była ona jednak satysfakcjonująca. Chwilowe przeżycie kulminacji i szczęścia szybko zamieniło się w rozczarowanie efemerycznością sukcesu i w poszukiwanie trwalszych sposobów pozostawienia po sobie „dzieła życia”.

Nie można było dalej kontynuować realizowania przeznaczenia w taki sam sposób, jednakże innych sposobów niż twórczość poetycka w 1842 roku Słowacki jeszcze nie widział. Towianizm stworzył przed autorem *Beniowskiego* inne, duchowe cele i możliwości działania, nie były jednak one do końca zgodne z dotychczasowym przeznaczeniem, a z czasem okazywały się z nim coraz bardziej rozbieżne. Nowe recepty na życie były potrzebne, aby spojrzeć na świat z innej perspektywy, dostrzec jego duchowy aspekt i możliwość oddziaływania nań.

Jednocześnie własne pragnienie, by służyć Polsce pisaniem i pozostać poetą było w Słowackim bardzo silne. Możliwość pogodzenia wcześniej obranego przeznaczenia z nowymi, towianistycznymi celami, zakładającymi przemianę świata za pomocą siły ducha, „objawiła się” poecie na skałach w Pornic – francuskiej wiosce położonej nad Oceanem Atlantyckim. Przeżyta wtedy harmonia z naturą, wynikająca z nowego spojrzenia na świat przyrody, stała się „doświadczeniem krystalizującym” nową ideę: ideę, która znajdzie swe rozwinięcie w *Genezis z Ducha*. Jest to tekst rewelatorski, objawiający światu nową koncepcję rozumienia związków natury z człowiekiem. Idea formy, jako elementu przemijającego, służącego wyłącznie doskonaleniu ducha – wiecznej, przechodzącej ciągle metamorfozy sile napędowej świata – w umyśle poety była odkryciem podobnym do rewelacji Kopernika, tak bardzo zmieniała sposób recepcji otaczającego uniwersum. Usytuowanie człowieka i jego indywidualnej biografii w systemie ciągłego dojrzewania i doskonalenia się duchów nadawało ludzkiej egzystencji „anielski” aspekt, tak charakterystyczny dla późniejszych rozważań Słowackiego (w listach z 1845–1946 roku): przeanielenie się było nowym celem rozwoju człowieka w aspekcie duchowym.

Poeta, patrząc na ocean, odzyskiwał siły po ciężkiej chorobie, która uświadomiła mu dobitnie, iż nawet jako towianczyk jest człowiekiem śmiertelnym. Był to pierwszy krok do dojrzałego rozwiązania kryzysu wieku średniego: akceptacja własnej śmiertelności i ograniczonej perspektywy czasu, liczonego odtąd jako czas, który pozostał do śmierci, a nie czas, który upłynął od narodzin, prowadziła wprost do rekonstrukcji własnej tożsamości opartej na dotychczasowych przeżyciach i nowych, rysujących się przed poetą perspektywach realizacji obranego przeznaczenia. Rekonwalescencja, która poprawiła funkcjonowanie organizmu, doprowadziła również do zmiany dominanty jego życia: do pogodzenia towianistycznej wizji świata ze służeniem Ojczyźnie przez tworzenie: język poezji stał się językiem objawiania prawd wiecznych. Zatem zmiana dominanty nie doprowadziła do porzucenia przez Słowackiego poezji, ale do jej przedefiniowania. Uznał on, że duch człowieka, odpowiednio rozwijany i zjednoczony z Bogiem, stanowi źródło nowych inspiracji, mających szansę na wieczne trwanie (a pozostawienie po sobie takich dzieł jest – jak już o tym była mowa – celem czwartej fazy życia).

Natchnienie w tej twórczości nie pochodzi od człowieka, nie jest też czymś wypracowanym na drodze doskonalenia własnego warsztatu poetyckiego, lecz – jak Słowacki pisał już w liście do matki – stanowi dar duchów i wynika z przeżycia (odkrycia) własnej nieśmiertelności ducha (co stanowi pochodną akceptacji śmiertelności ciała):

(...) rozmiłowanie się w nieśmiertelności własnej duchowej i w celu ducha swojego, i rozmiłowanie się aż do zachwycenia podniesione w nieśmiertelnościach duchów, choćby jeszcze w kwiatach pracujących, musi być źródłem poezji (LS, t. II, s. 10).

W rozwoju twórczym Słowackiego była to prawdziwa rewolucja: nie tylko stał się poetą mistycznym, ale i dojrzałym, samodzielnym mężczyzną, który podjął samotnie własną drogę rozwoju, obierając za cel – objawianie ludziom prawd objawionych mu na skałach w Pornic. Niezależnie od tego, jak dziś ocenilibyśmy tę decyzję, była ona pozytywnym rozwiązaniem kryzysu wieku średniego.

## Mickiewicz – trzecia faza kryzysu: porzucenie tworzenia na rzecz działania

Również u Mickiewicza faza przynależności do towianizmu przypieczętowała zmianę dominanty. O ile wcześniej wiara w siłę poezji pozwoliła mu przełamać romantyczne dążenie do bycia geniuszem i tworzenia poza światem zwykłych ludzi, zgodnie z ponadczasową i niezależną ideą, o tyle załamanie wiary w siłę poezji przemieniającej ludzkie serca doprowadziło go do porzucenia twórczości rozumianej jako misja społeczna.

Kwestia porzucenia twórczości nurtowała wszystkich biografów Mickiewicza, tym bardziej że zachowało się niewiele źródeł pozwalających zrozumieć motywację autora *Dziadów*. Stanisław Pigoń [1998] pisał o oczekiwaniu na „wielkie natchnienie”, Wiktor Weintraub [1995] wskazywał na świadomą decyzję poety: przejścia od słów do czynów (podobnie pisała Witkowska [1998b]), ale postawił również dość śmiałą hipotezę: Mickiewicz stracił po prostu talent. Wreszcie trzeci badacz zajmujący się tą kwestią – Aleksander Nawarecki [2003] – stwierdził, iż decyzja o porzuceniu pisania wynikała z przejścia na przekaz oralny, co być może było związane z dysleksją poety (to już hipoteza Nawareckiego).

Wszystkie przytoczone tu próby odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego Mickiewicz porzucił pisanie, ulegają znaczącej zmianie, gdy poda się w wątpliwość samą jego zasadność. Autor *Dziadów* po 1834 roku dalej tworzy, ale pisze „do szuflady” teksty bardzo intymne, zawierające treści egzystencjalne i zapisane w formie obrazów dylematy człowieka przeżywającego kryzys połowy życia. Powstają w ten sposób piękne liryki, tworzone dla siebie, a więc pozbawione obowiązku „spełniania roli patriotycznej”, stanowią całkiem nową jakość w zakresie formy i obrazowania Mickiewicza-poety.

Potem, gdy Towiański zakazuje pisać, poeta dzielnie wypełnia to polecenie, nawet gdy odczuwa natchnienie. W takich momentach nie pozwala sobie na tworzenie,



stosuje więc wewnętrzną autocenzurę, pilnując, by ani odrobina „wylewu ducha” nie była trwoniona na bezcelowe wiersze. W realizacji przeznaczenia (dążenie do zjednoczenia emigracji w walce o wolną Polskę) poeta sięgnie już po słowo pisane, starając się „słowem żywym” przekonywać do idei, w które wierzył. Jego kryzys zaufania wobec tego, co zapisane, dotyczy przede wszystkim problemu formy. Na wiele lat przed Gombrowiczem odkrywa on jej destrukcyjny wpływ, który ogranicza to, co żywe, nieuformowane jeszcze, będące ciągłym „stawaniem się”. Opozycyjne do formy staje się więc działanie, symbol aktywności w realizacji ważnych dążeń:

W dzisiejszej epoce czyn ma uprzedzać formę. Najprzód działać, a potem formy z czynu wyprowadzać. Mówić najprzód, a działać potem, jest to osłabiać działanie [Mickiewicz, 1933: 23].

Wzorem człowieka staje się ten, kto potrafi spełniać w życiu głoszone przez siebie zasady:

(...) chociażby kto najpiękniej nauczał, nikt go nie będzie obowiązany słuchać, będzie go miał prawo odepchnąć, jeśli on sam tej nauki nie pokaże czynem (...). W epoce nowej mówić najpiękniejsze rzeczy, pisać najpiękniejsze książki – nic nie będzie znaczyło [Mickiewicz, 1958: 328–329].

Rola pisarza, jako kogoś utrwalającego na piśmie słowa, które nie mają nadzwyczajnego działania, służąc wyłącznie niższemu celom (rozrywce, informowaniu i innym), uległa całkowitej transformacji. Dlatego Mickiewicz skrupulatnie zapisuje tylko natchnienia dane mu „z góry”, używa więc pisma zgodnie z wyznaczonymi przez siebie regułami.

Zerwanie z Towiańskim niewiele w tym zakresie zmienia; aktywna działalność na niwie politycznej i religijnej nie pozwala na podjęcie stabilnej w czasie i doprowadzonej do rezultatu w postaci dzieła aktywności twórczej. Co więcej, w tym czasie wraca kwestia bezimiennego propagowania ważnych idei. Całkowicie więc zanika wartość sławy (jako elementu budującego obraz twórcy) oraz własności intelektualnej, wyrażającej się w dbałości o utrwalanie swojego imienia w świadomości odbiorców. Ważna staje się idea sama w sobie i jej realizacja, niezależnie od tego, czy jej autor będzie mógł zobaczyć moment wcielenia jej w życie:

Ludzie giną [mówił Mickiewicz Mikołajowi Kamińskiemu – przyp. A.C.], lecz idea nie ginie i chociaż przez usta nie przeszła, tylko pojęta, już staje się własnością duchowego świata i w czasie danym ciało przybierze [1958: 342].

Wreszcie, po powrocie do Paryża z nieudanej wyprawy z Legionem Włoskim, Mickiewicz może wrócić do pisania. I próbuje tego dokonać, odtwarzając nawet atmosferę towarzyszącą powstaniu swoich największych dzieł w nadziei, że uda mu się pobudzić aktywność twórczą. Ale nic z tego nie wychodzi – dopiero w tym okresie można mówić o „wypaleniu się” talentu Mickiewicza, gdyż w relacjach na ten temat pojawia się gorycz i żal, związane z niemożnością pisania. Ten moment odkrycia twórczej niemocy kończy wówczas okres tworzenia u poety i oznacza zakończenie jego kariery poetyckiej w życiu publicznym.

Ostatnia z zachowanych relacji na temat pisania wierszy mówi o łacińskiej odzie *Ad Napolionem III Caesarem Augustum*, napisanej przy okazji odrabiania z synem lekcji z języka łacińskiego: symptomatyczna jest w tym przypadku negatywna reakcja poety na propozycję publikacji ze strony Sainte-Beuve'a, któremu oda ta bardzo się podobała. Ostatecznie poeta zgodził się na odbicie jej w kilkudziesięciu egzemplarzach, jednak kazał wydać ją anonimowo. Pozostał zatem wierny decyzji niepublikowania pod swoim nazwiskiem wierszy. Nie mogąc więc pisać dzieł wielkich (dramatów, dalszych części *Pana Tadeusza*), Mickiewicz nie chciał wystąpić przed publicznością jako autor liryków, gdyż w jego rozumieniu ten etap tworzenia był już za nim i nie należało do niego wracać.

## Dwa kryzysy – dwa rozwiązania

Przedstawione powyżej dwie historie życia: Mickiewicza i Słowackiego, ograniczone do okresu przeżywania przez nich kryzysu wieku średniego, pokazują ważną tendencję: po pierwsze – kryzys ten w obu przypadkach rozpoczął się stosunkowo wcześnie ([przed 37. rokiem życia, wskazanym przez Jaques'a [por. Oleś, 2000]), po drugie – miał podobny przebieg, rozpoczynając się od dość ostrej fazy o charakterze depresyjnym, przez pozorne rozwiązanie kryzysu (syndrom Gauguina) aż do samodzielnej zmiany paradygmatu, zintegrowanej z wcześniej wybranym – w sposób świadomy i dobrowolny – przeznaczeniem. Sposób rozstrzygnięcia kwestii dotyczącej dalszej twórczości okazał się ściśle związany z obranym przeznaczeniem. Jeśli tworzenie pozwoliło osiągnąć obrany cel życia – było tylko modyfikowane i podporządkowane nowej strategii realizowania przeznaczenia (jak w przypadku Słowackiego), jeśli natomiast okazywało się sprzeczne z wybranym przeznaczeniem – prowadziło do rezygnacji z tworzenia dla celu uznanego za wyższy i wybranego jako wartość nadrzędna (jak w przypadku Mickiewicza).

Konstatacja ta jest ważna nie tylko ze względu na analizy biograficzne, które zostały tu fragmentarycznie przedstawione [pełne analizy w: Catek, 2006]. Ważniejszą kwestią jest potrzeba rewizji koncepcji Jaquesa pod kątem powiązania zmiany aktywności twórczej w połowie życia z wyborem przeznaczenia i ewentualną zmianą dominanty życiowej, jaka wówczas następuje. Wnioski z przeprowadzonej analizy są następujące: po pierwsze – istnieje więcej możliwości zmian postawy twórcy wobec własnej twórczości po kryzysie środka życia niż trzy wskazane przez badacza; po drugie – zasadniczy sens przeprowadzania zmian w tworzeniu jest związany z wartościami i ich rolą w życiu człowieka: jeśli twórczość służy tym wartościom – jest kontynuowana, a jeśli pozostaje z nimi w sprzeczności – może być porzucona w sposób intencjonalny i nie musi to oznaczać „wypalenia się” twórcy. Oczywiście zaproponowana tu modyfikacja koncepcji Jaquesa (w odniesieniu do twórców) powinna zostać zweryfikowana na podstawie badań jakościowych przeprowadzonych na większej grupie osób lub większej liczbie biografii.

Podsumowując, można powiedzieć, iż badanie tego, w jaki sposób twórcy przeżywają przełom połowy życia, przynosi wyniki dwojakiego rodzaju: (1) potwierdza, iż opisywane w literaturze doświadczenia kryzysowe są w dużej mierze oparte na prawdziwych przeżyciach twórców (jak w wypadku liryków lozańskich Mickiewicza), chociaż raczej należy być ostrożnym w utożsamianiu autora z bohaterami jego utworów, szczególnie jeśli chodzi o dzieła współczesne; (2) przynosi wiedzę na temat związków aktywności twórczej z przeznaczeniem, czyli celami i wartościami uznanymi przez daną jednostkę jako nadrzędne.

Z tego względu wydaje się, że warto analizować biografie prawdziwych twórców również w kontekście problematyki kryzysu wieku średniego. Wiedza o tym, jak ów przełom przeżywają wybitne osobowości, może wzbogacić już istniejące modele przełomu połowy i to nie tylko życia o nowe treści.

## Literatura cytowana

- Brzezińska A.I., Appelt K., Ziółkowska B. (2008), *Psychologia rozwoju człowieka* [w:] J. Strelau, D. Doliński (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki* (95–291), Gdańsk: GWP.
- Bühler Ch. (1933/1999), *Bieg życia ludzkiego*, przeł. E. Cichy, J. Jarosz, Warszawa: PWN.
- Całek A. (2005), *O stawianiu się twórcą – od ekspresji osobowości do dzieła* [w:] A. Gałdowa (red.), *Psychologiczne i egzystencjalne problemy człowieka dorosłego* (229–250), Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Całek A. (2006), *Jak badać życie twórców? Metoda psychobiografii literaturoznawczej w porównawczej analizie biografii Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego*, niepublikowana praca doktorska, Kraków.
- Chmielnicka-Kuter E., Puchalska-Wasył M. (red.), *Polifonia osobowości* (89–108), Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Demałowicz M. (1996), *Kronika życia i twórczości Mickiewicza: Paryż, Lozanna*, Warszawa: PIW.
- Gałdowa A. (1995), *Powszechność i wyjątek*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Goszczyński S. (1984), *Dziennik Sprawy Bożej*, t. 1–2, Warszawa: PAX.
- Górski K. (1989), *Adam Mickiewicz*, Warszawa: PWN.
- Grün A. (2002), *W połowie drogi*, przeł. J. Figiel, Z. Płużek, Kraków–Tyniec: Wydawnictwo Benedyktynów.
- Hoffmann-Piotrowska E. (2004), *Mickiewicz – towiańczyk. Studium myśli*, Warszawa: WPUW.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego* (1962), oprac. E. Sawrymowicz, t. I–II, Wrocław: Ossolineum.
- Mickiewicz A. (1933), *Dzieła. Wydanie Sejmowe*, t. XVI, Warszawa: nakładem Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej.
- Mickiewicz A. (1958), *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, oprac. S. Pigoń, Warszawa: Czytelnik.
- Mickiewicz A. (2004), *Listy. Część II (1830–1841)*, wydanie rocznicowe, t. XVI, Warszawa: Czytelnik.
- Nawarecki A. (2003), *Mały Mickiewicz*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Oleś P. (2000), *Psychologia przełomu połowy życia*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.

Anita Catek

- Pigoń S. (1998), *Zawsze o Nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, wyd. 2 powiększ., Warszawa: Rytm.
- Rutkowski K. (1994), *Stos dla Adama albo kacerze i kapłani*, Warszawa: Bellona.
- Rutkowski K. (1999), *Braterstwo albo śmierć*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Sęk H. (1990), *Kryzys wieku średniego a funkcjonowanie w społecznych rolach rodzinnych* [w:] M. Tyszkowa (red.), *Rodzina a rozwój jednostki* (89–112), Poznań: CPBP.
- Siwicka D. (1990), *Ton i bicz. Mickiewicz wśród towiańczyków*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Straś-Romanowska M. (2005), *Zmiana pozycji narracyjnej podmiotu jako przejaw jego rozwoju* [w:] E. Chmielnicka-Kuter, M. Puchalska-Wasył (red.), *Polifonia osobowości* (89–108), Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Sudolski Z. (1997), *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa: Ancher.
- Weintraub W. (1995), *Dlaczego Mickiewicz przestał pisać?* [w:] H. Naglerowa (red.), *Mickiewicz żywy: książka zbiorowa* (70–81), Londyn: B. Świdorski.
- Witkowska A. (1989) *Towiańczycy*, Warszawa: PIW.
- Witkowska A. (1998a), *Celina i Adam Mickiewiczowie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Witkowska A. (1998b), *Mickiewicz. Słowo i czyn*, wyd. 3 zm., Warszawa: PWN.